

Klatka

Przychodzi, jak co wieczór: czarno-biały efekt niemego kina. Zbliża się i oddala, jakby ktoś kręcił film i nakładał klatka na klatkę. Ale niedokładnie.

Boję się - tak bardzo, że paraliżuje mnie kiepska jakość obrazu i apokaliptyczne drgania - nieporównywalne z niczym, co znam.

Szmerzy, a zaduch narasta mocno, mocniej, zaciska obręcze - na stopach. Zapuszcza korzenie.

Świdruje, wwierca w głowę.

Nie uciekniesz – wydobywa się ze mnie głos. Śmieje się tak głośno. Histerycznie.

Chciałbym zatkać uszy. Nie mogę. Mam związane ręce. Nie umiem rozgryźć wstążek i punktów. Próbuję tylko rytmicznie się bujać.

Nie słyszeć. Schować głowę i nie widzieć, że nadejdzie ponownie.

Po cichu.

Nawet nie zdążę zaprotestować - zakłuje.

Rozprzestrzeni w żyłach, wypełni komórki. Uśnieży mnie, zaniemowi.

Potem powoli odwróci się z uśmiechem, jak zwykle poruszy ustami.

– *Dobranoc* – wyduka bezgłośnie. Otworzy drzwi i wyjdzie.

A ja?...

Gram w niemym filmie. Jestem drzewem. Zostanę tu. Na zawsze.

Jak co wieczór.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

green, dodano 06.07.2013 08:59

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.